

Tysiące luk w książce, która chciała skazać Opus Dei na piekło

W książce „Opus” teza jest z góry ustalona. Co jest oczywiście uzasadnione, ale z pewnością nie jest bezstronne. Nie jest to opracowanie, które ma na celu rzucenie światła na sprawę z neutralnej perspektywy. Do tego dochodzi problem ze świadectwami, w większości anonimowymi.

07-04-2026

Tłumaczenie Le mille falle del libro
che voleva mandare all'Inferno
l'Opus Dei Matteo Matzuzzi 20 marca
2026

Rzym. Najciekawszym spotkaniem tego tygodnia jest audiencja, jaką papież udzielił dziennikarzowi finansowemu Garethowi Gore'owi, autorowi „Opus” – obszernej książki, w której autor zamierza strona po stronie ujawnić prawdziwe oblicze Opus Dei, poruszając tematy **„ciemnych pieniędzy, tajnego kultu i misji przekształcania naszego świata”**. To bardzo przypomina Dana Browna, który w swoich powieściach, począwszy od „Kodu Leonarda da Vinci”, przedstawił Opus Dei w mrocznym i negatywnym świetle. Ale dlaczego papież przyjął dziennikarza, który od siedmiu lat zajmuje się ujawnianiem tego, co uważa za tajne skandale Prelatury założonej przez Josemaría Escrivá de Balaguer? Sam Gore opowiedział o

tym w wywiadzie dla National Catholic Reporter. Skontaktował się z nim peruwiański dziennikarz **Pedro Salinas**, który w swoim śledztwie (prowadzonym wspólnie z Paolą Ugaz) w 2015 roku ujawnił powszechne przypadki przemocy w Sodalitium Christianae Vitae, stowarzyszeniu życia apostołskiego świeckich, które zostało zlikwidowane rok temu z woli papieża Franciszka po oskarżeniach o nadużycia i korupcję, które dotyczyły również założyciela Luisa Fernanda Figariego. W ramach tej pracy Salinas poznał biskupa Prevosta (już w 2018 r.), z którym pozostał w kontakcie, a nawet został przyjęty na audiencji w Rzymie. Prevost zawsze wykazywał gotowość do wysłuchania ofiar, do prowadzenia dochodzeń i zgłębiania spraw tam, gdzie panowała zasada milczenia. I **to właśnie Salinas wyjaśnił Gore'owi, że Leon XIV**

chciał spotkać się z nim na audiencji.

To niezwykle: papież przyjmuje autora książki, która przedstawia Opus Dei jako zło nad zła, raka niszczącego Kościół. A Dan Brown ma tu niewiele wspólnego.

Ale co powiedział Papież podczas audiencji? Nie wiadomo. Gore, zręcznie i z szacunkiem, tego nie zdradza, choć pozostawia czytelnikowi podejrzenie, że Prevost – znany z tego, że jest małomówny, nawet podczas audiencji – zgodził się z nim. Gore ujawnia natomiast to, co sam powiedział Papieżowi. Znamy więc tematy rozmowy: uwodzenie dzieci, handel zniewolonymi dziewczynami, członkowie zmuszani do zażywania narkotyków, naruszanie tajemnicy spowiedzi, kierownictwo duchowe wykorzystywane do wyciągania informacji o innych członkach,

problemy z pieniędzmi, ogromnymi pieniędzmi. „Otwarcie potępiłem całkowitą porażkę Kościoła w radzeniu sobie z tymi niezwykle poważnymi nadużyciami. Choć papież Franciszek wzbudził nadzieję swoim motu proprio z 2022 r., w którym nakazał Opus Dei przepisanie swoich statutów, z upływem czasu stało się coraz bardziej jasne, że reforma tej grupy była niczym więcej niż ćwiczeniem z public relations. Watykan nigdy nie skontaktował się z byłymi członkami, aby zrozumieć, co faktycznie wymaga reformy. Co więcej, zignorował tych, którzy oferowali dokumenty i informacje zebrane poza Opus Dei”. **Gore powiedział papieżowi, że jego zdaniem Watykan „nie chciał poznać prawdy, ale spotkanie z papieżem zmusza mnie do ponownego rozważenia tych wniosków”**. Wydawałoby się zatem, że Franciszek pozostał bierny, ale właśnie motu proprio z 2022 r. było

rewolucyjne: po pierwsze, właściwym dykasterium nie byłaby już Kongregacja ds. Biskupów, lecz Kongregacja ds. Kleru. Po drugie, prałat nie zostałby mianowany biskupem, lecz nadliczbowym protonotariuszem apostolskim: spora zmiana.

Prelat, który między innymi był zobowiązany na mocy postanowienia Bergoglio do przedstawiania rocznego, a nie już pięcioletniego sprawozdania na temat stanu Prelatury. Z wypowiedzi Gore'a wynika, że przełom nadchodzi teraz, wraz z Prevostem. Oczywiście, przyznaje, „możliwe, że Leon zaprosił mnie tylko po to, by pokazać, że słucha wszystkich stron – po tym, jak w ciągu ostatniego roku spotkał się dwukrotnie z przywódcą Opus Dei. Ale możliwe też, że naprawdę chce postąpić słusznie, wysłuchać prawdy”. Gore „błagał” Papieża, by podjął działania przeciwko „tej

grupie”, wszczynając „natychmiastowe niezależne śledztwo w sprawie nadużyć, prowadzone przez ekspertów duchownych i świeckich.

Powiedziałem mu, że powinien być gotowy do zamknięcia Dzieła, jeśli dowody to uzasadnią”. I, co jest nieco zbyt daleko idącą uwagą jak na dziennikarza finansowego, który nie zna prawa kanonicznego, poprosił papieża o **„ponowne rozważenie kanonizacji Josemaría Escrivá”**.

Mamy więc pewność co do tego, co powiedział gość, ale nie wiemy, co powiedział Prevost. Nie wiadomo też, dlaczego go zaprosił (wątpliwości ma sam dziennikarz, być może myśląc o powiązaniach między Salinasem a ówczesnym biskupem Chiclayo, o geście uprzejmości lub o z pewnością nie nowej chęci surowego Leona do spotkań z osobami, które tworzą dokumenty i prowadzą dochodzenia, kto wie). W każdym razie **presja na Papieża jest obecnie ogromna:**

„Przejrzystość jest ważna: daje ofiarom Opus Dei nadzieję, że ich skargi zostaną w końcu wysłuchane, i tworzy publiczny rejestr tego, co Papież i Watykan obecnie wiedzą. Dzięki temu nikt nie będzie mógł powiedzieć: «Nie wiedzieliśmy o tym». Jedno jest pewne: pontyfikat Leona będzie w dużej mierze oceniany na podstawie tego, jak poradzi sobie z tą grupą dopuszczającą się nadużyć” – wyjaśnia gość. W tłumaczeniu: jeśli papież nie rozwiąże Opus Dei i nie wznowi procesu kanonizacji już świętego Josemaría Escrivá de Balaguer (ale jak to?), sprawy dla niego ułożą się źle.

Warto więc wrócić do źródła, czyli do tej bezsprzecznie popularnej książki. Najlepiej zacząć od końca, od bibliografii, która często pokazuje jakość dzieła. W tym konkretnym przypadku jest ona bardzo obszerna, liczy ponad sto stron. Problem polega

na tym, że cytowane źródła (teksty, artykuły, świadectwa) są z góry nastawione przeciwko Opus Dei. Krótko mówiąc, teza jest z góry ustalona (prawie od razu pojawia się mowa o „systemie orwellowskim”, co nigdy nie jest komplementem). Jest to oczywiście uzasadnione, ale z pewnością nie jest bezstronne. Nie jest to studium, które ma na celu rzucenie światła na sprawę z pozycji osoby trzeciej. Do tego dochodzi problem zeznaniami, w większości anonimowymi. To niebagatelny problem dla badania, które ma na celu otwarcie puszkę Pandory. W podziękowaniach Gore podkreśla, że „było wielu innych, którzy pomogli mi w pracy, ale poprosili, by nie wymieniać ich nazwisk, z obawy przed potencjalnymi represjami lub z przekonania, że mogłoby to wpłynąć na ich życie zawodowe”. Zdarza się to często. Jednak jasne jest, że za anonimowym zeznaniem może kryć się wszystko, a nawet nic.

Przykład? Kiedy pisze się, że „Bergoglio (ówczesny arcybiskup Buenos Aires, przyp. red.) denerwowało to, że nie miał jurysdykcji nad Opus Dei”. Kto to mówi? Według przypisów, **„osoba znająca sposób myślenia papieża”**, z którą autor przeprowadził wywiad w listopadzie 2023 roku. Krótko mówiąc, pewność, która w rzeczywistości wynika z tego, co myśli „osoba”, która rzekomo zna poglądy papieża. Trochę śmiało. Ale taki jest motyw przewodni tej książki: zwraca się uwagę na to, co ujawnia nieprzyjemne fakty, a resztę pomija. **Nic nie zostaje oszczędzone.** Na początku książki Gore pisze, że jego „uwagę przykuł artykuł Associated Press o grupie czterdziestu dwóch kobiet w Argentynie, które twierdziły, że zostały zwerbowane przez Opus Dei w młodości i zmuszane do pracy praktycznie jak niewolnice: szyjąc, sprzątając i myjąc łazienki przez lata

bez żadnego wynagrodzenia. Złożyły one skargę do Watykanu w sprawie rzekomego wyzysku, nadużycia władzy i nadużycia sumienia. Domagały się odszkodowania finansowego, uznania ich cierpienia, podjęcia środków dyscyplinarnych wobec odpowiedzialnych osób oraz formalnych przeprosin ze strony Opus Dei”. Ujęte w ten sposób, mogłoby się wydawać, że Watykan podjął działania. W rzeczywistości ta sama agencja Associated Press słusznie podała, że w Opus Dei w Argentynie nie odnotowano niczego na temat tej skargi, **„nie ma żadnego zawiadomienia z Watykanu o istnieniu”** takiego postępowania. To wyjaśnienie nie pojawia się w książce. Mamy więc do czynienia wyłącznie z głosem oskarżenia.

W książce znajduje się również kilka błędów merytorycznych.

Gore twierdzi, że sercem Dzieła jest dziewięć tysięcy osób, „elitarna

grupa prowadząca ściśle kontrolowane życie”. Dodaje, że „złożywszy śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, ta elitarna grupa żyje zgodnie z dystopijnym zbiorem zasad i przepisów”. Jednak członków żyjących w celibacie – zakładając, że to właśnie oni stanowią tę „elitarną grupę” – jest około dwudziestu pięciu tysięcy. Od 1983 roku żaden członek nie składa ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Istnieje subtelna różnica, której osoby postronne nie dostrzegają, ale która ostatecznie ma decydujące znaczenie: **ślubowanie jest publiczną obietnicą mającą skutek prawny w obrębie Kościoła. Opus natomiast promuje wprowadzie czystość, ubóstwo i posłuszeństwo (oprócz innych cnót chrześcijańskich), ale w kontekście świeckim, gdzie nie ma ślubów.** System ten, określany mianem „orwellowskiego”, składa się z precyzyjnych regulaminów, ustanowionych przez założyciela „i

utrzymywanych w tajemnicy przed władzami Watykanu”. Dokumenty te – pisze autor – są podobno trzymane pod kluczem, a członkowie nie mają do nich wglądu. Jednak statuty – które, nawiasem mówiąc, są obecnie w trakcie przeglądu, co w tej sprawie ma niebagatelne znaczenie – są publiczne, a procedura publikacji wszystkich pism Escrivá de Balaguera jest również znana.

Wystarczy szybkie sprawdzenie w Internecie. Po opublikowaniu książki *Opus Dei* wyjaśniło, że Gore cytuje doświadczenia i przewodniki z lat siedemdziesiątych do początku XXI wieku, nie biorąc jednak pod uwagę, że dokumenty te już dawno przestały być stosowane, ponieważ zostały przygotowane na konkretne potrzeby w momencie ich powstania. Nie jest też prawdą, że Watykan nie zna tej dokumentacji: statuty są zatwierdzane przez Stolicę Apostolską, więc są jej znane. *Ratio institutionis* jest zatwierdzana przez

właściwą dykasterię. Krótko mówiąc, po drugiej stronie Tybru wiedzą wszystko.

Problem z tą książką polega też na tym, że **badając Opus Dei, autor wciąga w to Jana Pawła II**, który jest przecież świętym. I tu rekonstrukcja Gore'a traci nieco na sile, myląc niektóre momenty i pomijając kilka nie bez znaczenia szczegółów. „Od momentu wyboru w 1978 roku uczynił swoją misją powstrzymanie tych elementów Kościoła, które interpretowały Sobór Watykański II jako zielone światło dla liberalizacji. Jednak zamiast wykorzenić sprzeciw, **jego mściwe poszukiwanie wrogów w rzeczywistości otwierało nowe rany**. Czasami niektórzy uważali, że posunął się za daleko. Niemiecki teolog, któremu naziści zabronili pełnienia obowiązków kapłańskich, był wstrząśnięty sposobem, w jaki potraktowano go po wezwaniu do Rzymu w celu złożenia wyjaśnień na

temat jego poglądów dotyczących zachowań seksualnych. Porównał audiencje w Watykanie do pokazowych procesów III Rzeszy, których doświadczył w młodości. „Procesy Hitlera były z pewnością bardziej niebezpieczne”, napisał w gniewnym liście po audiencjach, „ale nie były one obrazą mojego honoru, podczas gdy te przed Świętą Kongregacją stanowiły poważną zniewagę”. Podczas **podróży do Nikaragui** papież nie pozwolił jednemu z kardynałów ucałować swojego pierścienia („The pope refused to let one cardinal kiss his ring”, w tekście), ponieważ ten nie wykonał papieskiego rozkazu. Miliony ludzi oglądały w telewizji, jak upominał księdza, doprowadzając go do łez”. Ten człowiek nie był byle jakim księdzem ani kardynałem: był to **Ernesto Cardenal**, który został upomniany na oczach całego świata przez Wojtyłę, ponieważ zgodził się zostać

ministrem w rządzie sandinistów (dla porządku, Daniel Ortega, dzisiejszy satrapa Nikaragui, jest wytworem tej ideologii). Wspomina się o Janie Pawle II, ponieważ w „orwellowskim scenariuszu” wcielił się on w rolę wielkiego protektora, tego, który – jak można wyczytać między wierszami – wynajął Kościół Opus Dei, które – jak pisze autor – „okazało się wiernym sojusznikiem. Papież wybrał nawet znaczącego numerariusza na swojego rzecznika i bliskiego doradcę. **Joaquín Navarro-Valls** był byłym praktykantem torreadora, który opuścił arenę, by studiować medycynę, a następnie porzucił również tę karierę, by zostać dziennikarzem. Na początku lat dziewięćdziesiątych stał się jednym z najpotężniejszych ludzi w Watykanie, kontrolującym dostęp do papieża – i jednym z najbardziej bezwzględnych („One of the most ruthless”, w tekście). Korzystając ze sztuczki, której prawdopodobnie

nauczył się podczas swojego pobytu w Opus Dei, nie wahał się rozpowszechniać zmyślonych historii o papieżu, aby utrzymać wizerunek Jana Pawła II jako męskiego i wysportowanego człowieka – nawet gdy wielu w Watykanie wiedziało, że jest chory. Czasami nadużywał też swojej pozycji na korzyść Opus Dei”. Navarro-Valls nie żyje od dziewięciu lat, więc nie może się bronić. Wszystkie te ostatnie „ujawnienia” to nic innego jak fragmenty słynnego artykułu, który David Remnick napisał w New Yorkerze w 1994 roku, „The Pope in Crisis”, oraz książki „People of God” autorstwa Penny Lernoux, znanej ze swojej całkowitej krytyki sposobu, w jaki Wojtyła podchodził do Ameryki Łacińskiej.

Wystarczy zajrzeć do bibliografii na końcu książki, aby to potwierdzić.

Książka Garetha Gore'a jest przydatna i przyjemna w odbiorze, ponieważ jest dobrze skonstruowana, dla tych, którzy szukają potwierdzenia swojej hiperkrytycznej opinii na temat Opus Dei: **każda linijka jest potwierdzeniem już utrwalonego osądu.** Nic nie budzi wątpliwości, nawet najmniejszych. Jest ona jednak bezużyteczna, jeśli chce się pogłębić historię – która, jak wszystkie historie, ma swoje jasne i ciemne strony – podmiotu, który niewątpliwie odegrał niebagatelną rolę w Kościele XX wieku. Pozostaje zobaczyć, co o tej sprawie myśli Leon XIV: **trudno sobie wyobrazić, by uważał on Jana Pawła II za swego rodzaju Hitlera,** który zlecał organizowanie audiencji porównywalnych do „procesów-spektakli III Rzeszy”. Przynajmniej co do tego można być niemal pewnym.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/tysiace-luk-w-ksiazce-ktora-
chciala-skazac-opus-dei-na-pieklo/](https://opusdei.org/pl-pl/article/tysiace-luk-w-ksiazce-ktora-chciala-skazac-opus-dei-na-pieklo/)
(08-04-2026)